OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 5 CHOJNICE Nr. 15

Ewangelja.

W on czas: Marya Magdalena, i Marya Jakóbowa i Salomea, nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jesusa. A bardzo rano, pierwszego dnia z Szabatów, przyszły do Grobu: gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: kto nam odwali kamień od drzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień: albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca sie dzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się. Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz go tu: oto miejsce gdzie go było położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei, Tam Go oglądać będziecie: jako wam powiedział.

Nauka.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest fundamentem wiary naszej, bo jak św. Paweł mówi: Jeżeli Chrystus nie powstał, próżna jest tedy przepowiadanie nasze: próżna jest wiara nasza. Bo jeśli Chrystus nie zmartwychwstal, tedy my nie jesteśmy usprawiedliwieni, gdyż Jego Zmartwychwstanie jest naszem usprawiedliwieniem, a jeżeli jeszcze usprawiedliwieni jesteśmy, tedy leżymy w grzechach naszych: tedy ani zmartwychwstania, ani żywota wiecznego spodziewać się nie możemy.

A tak nie wielka jest rzecz wierzyć, że Chrystus Pan umarł, powiada św. Augustyn, bo poganie i żydzi wierzą, że umarł, ale wiara chrześcijańska na Zmartwychwstaniu zależy. To soble za wielką rzecz mamy, iż wierzymy Jego Zmartwychwstaniu.

Przeto Chrystus Pan chcąc tę wiarę mocno wpoić i zaszczepić w sercach uczniów swoich, często im to przed Męką swoją opowiadał, iż miał umrzeć i zmartwychwstać. I przed Wniebowstąpieniem swojem przez czterdzieści dni często się im okazywał, aby nietylko sami o tem niewątpili, ale i świadkami byli tego Zmartwychwstania po wszystkim świecie, aż do ostatnich granic ziemi. Wszystko to Ewangeliści starannie opisali, a dzisiejsza Ewangelja św. podaje nam dwa świadectwa tego Zmartwychwstania, ludzkie: tych pobożnych niewiast, i boskie od anioła. I tak zaczyna:

W on czas Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salomea nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce.

Przypatrzmy się tu dziwnej miłości i przywiązaniu do Chrystusa Pana tych świętych niewiast. Niewielu est takich którzyby za życia wiernie zawsze przyjaciela miłowali, a jeszcze mniej takich, którzyby mu przy śmierci pomagali i po śmierci jeszcze o niego dbali. Ale te święte i szlachetne panie, opuściwszy domy i majętności swoje, chodziły za Chrystusem Panem i z własnego mienia swego opatrywały potrzeby Jego i uczniów. Tu już wielka ich była miłość ku Panu, że tak długie drogi z Nim odbywając, nie małe prace i nakłady podejmowały, nie dla jakiego pożytku doczesnego, ale jedynie, aby Mu służyły. Amen.

Kardynał Wiseman.

FABIOLA.

Część pierwsza.

Chwile rozejmu.

Nie wydam cię jeżli milczeć będziesz: lecz dobrze żebyś wiedział, że znane mi jest twoje rzemiosło, a dzisiejsze twoje zuchwalstwo zostanie nad twoją głową, jako zakład milczenia. Teraz powtarzam idź w pokoju.

Tak się skończyła wyprawa nowych sprzymierzeńców, którzy choć często się spotykali później, jednak nigdy nie wspomnieli o wypadkach tego poranku. Wiedzieli tylko o sobie, że każdy wstydem się okrył.

Rozdział XIII.

Miłosierdzie.

Po wyprowadzeniu Korwina, podział dalej się odbywał spokojnie. Srebra i klejnoty możnej rodziny publicznie oceniono, sprzedano i wartość rozdano między ubogich. Było naprawdę świetny przykład dobroczynności, który napełniał Kościół pociechą, zachęcał szczodrych, zawstydzał skąpych, wzruszał serca katechumenów, a ubogich do błogosławieństwa i modłów pobudzał, a przecież co prawa ręka czyniła, to ściśle taiła przed lewą, a pokora i skromność dawcy bezpiecznie się ukrywały na łonie Tego, któremu te ziemskie bogactwa były oddane w zamian za przyszłą wieczną i nieskończoną zapłatę.

I tak się też działo teraz. Gdy wszystko było przygotowane, Djonizjusz kapłan, i zarazem lekarz, któremu było powierzone pielęgnowanie chorych, wszedł i zająwszy miejsce w krześle na końcu podwórza, tak przemówił do zgromadzenia:

— Kochani Bracia, miłosierny Pan nasz natchnął serce dobroczynnego chrześcijanina, aby się ulitował nad ubogą bracią swoją i poświęcił wielkie ziemskie bogactwa dla miłości Chrystusowej. Kto on jest, nie wiem, i nie dochodze. Nie pragnie on przechowywać

bogactw swoich tam gdzie rdza pożera, i gdzie złodzieje kraść je mogą, lecz chce, aby były zaniesione rękami ubogich Chrystusowych do niebieskiej skarbnicy. Przyjmcież więc, jako dar od Boga, który natchnął ten miłosierny uczynek, jałmużnę którą rozdamy, a która może być użytecznym zasiłkiem w zbliżających się czasach nawiebzenia. I wypełniając jedyną prośbę dawcy, zmówmy zwyczajną modlitwę, którą co dzień odmawiamy za tych, co nas wspierają i dobrodziejstwa nam świadczą.

Podczas tej krótkiej przemowy, biedny Pankracjusz nie wiedział w którą stronę patrzeć. Skrył się w kąciku po za słuchaczami, a Sebastjan z litości zasłaniał go sobą. Wzruszenie zdradzało młodego chłopca, gdy całe zgromadzenie klęknąwszy, rzewnym i jak jednym głosem zawołało: — Racz Panie doprowadzić do życia wiecznego wszystkich, którzy w Twojem imieniu dobrodziejstwa nam świadczą.

Gdy wszystko było skończone, Cecylja postanowiła koniecznie odprowadzić biednego paralityka, aby widzieć, jak mówiła, starego kalekę szczęśliwie wypoczywającego w domu; tak wesoło szczebiotała po drodze, dźwigając dobrze naładowaną torbę płócienną nędzarza, że się zdziwił staruszek, gdy prędko doszli do drzwi ubogiego lecz czystego mieszkania. Ciemna przewodniczka wcisnęła mu wtedy w rękę woreczek i śpiesznie pożegnawszy z oczu mu znikła. Woreczek wydał się starcowi bardzo ciężkim, przerachował więc starannie pieniądze i z wielkiem zadziwieniem spostrzegł, że ma dział podwójny. Za pierwszy sposobnością wywiadował się u Reparata, lecz się niczego nie dowiedział. Gdyby był widział Cecylję, jak na zakręcie ulicy śmiała się wesoło, że się jej udało podejście go, a potem biegła lekko ciężaru pozbywszy, byłby z łatwością rozwiązał zagadkę bogactwa swego.

Rozdział XIV

Pani i niewolnica.

Na pochyłości góry, kąpiącej podnóże swoje w zatoce Kajety, leżała willa, do której się udała Fabiola na drugi dzień po rozmowie czarnej niewolnicy z Korwinem. Willa ta odznaczała się, zarówno jak dom Fabioli w mieście, urządzeniem pełnem smaku i wykwintu w najdrobniejszych szczegółach. Wszystko tam było piękne i gustowne. Z tarasu na przodzie ozdobnej willi rozciągał się widok na spokojną lazurową zatokę, oprawną w najbogatsze wybrzeże, jak źwierciadło w wyrabianej emaljowanej ramie, i ubraną w biało od słońca błyszczące żagle jachtów, galarów, łódek spacerowych lub rybackich. Galerja, odkryta wijącemi się roślinami, prowadziła do łazienki na wybrzeżu, i wpół drogi pojawiał się trawnik prześliczny, zawsze odświeżany chłodem kryształowej fontanny, wytryskającej ze skały. Zatrzymana zrazu w naturalnem wyżłobieniu woda, mrucząc i kipiąc spadała potem hałaśliwie wzdłuż galerji do morza. Olbrzymie klony ocieniały tę klasyczną ziemię. Najpiękniejsze kwiaty, krzewy z dalekich krajów, rosły wesoło w gościnie. Fabjusz rzadko kiedy zawitał do willi; zawsze wymyślał sobie potrzebę jechania tam, gdzie się zbierał modny świat rzymski. Córka jego była więc po większej części sama i żyła w rozkosznej samotności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

U grobu Zbawiciela.

(Korespondencja własna.)

Jerozolima w marcu 1928.

Stróżami wielkiej świątyni, mającej tak doniosłe znaczenie dla całego chrześcijaństwa są właściwie poganie. Mimo to jednak wszystko znajduje się w wielkim porządku i poszanowaniu, a jeżeli kto zamęt wnosi, to tylko różnych wyznań chrześcijanie, którzy kłócą się między sobą o pewne przywileje, dotyczące miejsc świętych. Z tych ciągłych sporów i kłótni w Palestynie, tylko gorszący wpływ wynoszą muzułmanie.

Zwiedzając w tym roku po raz pierwszy w życiu te święte pamiątki, poznałem tam zakonnika, ojca R. Oprowadzał on mnie po świętych miejscach, wskazywał wąskie uliczki, któremi Chrystus ciągnął krzyż na Golgotę, byliśmy na górze Oliwnej, oglądaliśmy jedno z drzew starych, pod któremi miał się modlić Chrystus, wreszcie wracając z tych wycieczek, zatrzymaliśmy się dla wypoczynku na jednym z kamieni, rozłożonych przy drodze.

Ojciec R. rozpoczął mi opowiadać podanie, które do dziś dnia przechowuje się wśród Arabów.

Podanie to — mówił zakonnik — już zapisano oddawna w księgach różnych narodów, przypomnę je więc tylko:

„Cała ta przestrzeń, na której wznosi się obecnie Jerozolima, była kiedyś ziemią uprawną, rodziło się tu piękne zboże. Między wielu posiadaczami gruntów byli dwaj bracia, mający w spadku po matce wdowie część tego miejsca, na którem później stanęła świątynia Salomonowa, a dziś Haram od Sherif. Uprawiali pole wspólnie i dzielili się równo plonem, mimo, że jeden był bezżennym, a drugi miał żonę i dzieci.

„Pewnego razu, gdy nadeszły żniwa i obydwaj skosili pszenicę, powiązali ją w snopy i złożyli w dwa jednakiej wielkości brogi, — nieżonaty, rozmyślając samotnie w nocy, tak rzecze do siebie: „Brat mój potrzebuje się starać o wyżywienie całej rodziny, ja zaś sam jestem; niesłuszną więc być musi rzeczą, abym ja zatrzymał dla siebie tyleż co on; pójdę na pole, wezmę z mojej części kilkanaście snopków i dorzucę mu tak, aby nie spostrzegł tego". Wnet też i wykonał myśl powziętą.

„Drugi brat, nie mogąc długo usnąć w nocy, trapiony myślami o bracie, rzecze do żony: „Brat mój żyje samotnie, nikt mu w trudach nie pomoże, a brak mu towarzyszki zarówno w pracy, jak w smutku i weselu; niesprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy taką samą ilość plonu zatrzymywali dla siebie, jak on; wstańmy i chodźmy, zabierzemy kilkanaście snopków i dorzucimy niepotrzeżenie do brogu brata"

„ Na drugi dzień obydwaj bracia poszli oglądać pola i każdy z nich dziwił się w duszy, że brogi były równe.

„Wciągu następnych nocy powtarzano to samo i zawsze następnego dnia wynosili podobne zdziwienie. Dopiero pewnej nocy, wyszedłszy swoim zwyczajem na pole, zetknęli się razem.

„ Takie tedy miejsce zgodnej cnoty i poświęcenia podobało się Stwórcy i dla tego wybrał je na miasto święte".

W ten sposób legenda tłómaczy powstanie świętego miasta.

Zwiedzając miejsca święte, zatrzymaliśmy się z ojcem R. w pierwszej kaplicy przy kamieniu, na którym mieli siedzieć aniołowie, objaśniający przybyłe niewiasty słowami;

— Już Go tu niema. On zmartwychwstał!

W świątyni nad grobem Zbawiciela, na bogatych łańcuchach rozwierzono cały szereg lamp srebrnych i złotych, olbrzymie świeczniki z wielkiemi, woskowemi, ozdobionemi, świecami. Dokoła środkowej świecy są drobne lichtarzyki, w której pielgrzymi załykają przyniesione ze sobą świece. Zwyczaj ten zresztą znany jest nietylko w Jerozolymie, ale i w różnych krajach, specjalnie we Francji i Włoszech.

Architektura kościoła wschodnia i wschód przebija nieomal w każdym przedmiocie. Pod nogami posadzka z nierównych płyt kamiennych ułożona.

Dziwnego wrażenia doznaje tu człowiek. Pielgrzym staje wobec grobu Boga — człowieka, wielkiego reformatora życia ludzkiego na ziemi.

Msze odprawiają się bez ustanku od najwcześniejszej godziny rano do późna w noc. Najrozmaitsi duchowni przybywają tu z intencją pomodlenia się. Spotykamy mnichów w różnobarwnych habitach: czarne, bronzowe, białe barwy zmieniają się na fjolety i purpury wysokich dostojników Kościoła. Słychać chóralne śpiewy, ciche szepty modlących się, płacz i ekstazę, oraz różno nastrojone dzwoneczki.

Najwięcej pielgrzymów przybywa tu w Wielkim Poście i na Wielkanoc. Wtedy pieśń wielojęzyczna głosi wszystkim, że „Chrystus zmartwychwstał".

L. Rom—ski.

Uroczystości Wielkanocne w dawnej Polsce.

Jeden z naszych pisarzy K. Wł. Wójcicki pisze: Żadne ze świąt w ciągu roku z taką uroczystością i staraniem nie było obchodzone, jak Wielkanoc w dawnej Polsce; wraz z Kościołem wszystkie stany brały udział w tym obchodzie.

U naszych naddziadów na święcone przybywali często goście nieproszeni, przybywał wróg do wroga. Przy jajku święconem zapominano dawnych uraz i unikano w przyszłości nowych. Zdarzało się wprawdzie czasem, że gdy niespodzianie gospodarz ujrzaj u siebie swego zaciętego wrogę, w pierwszej chwili twarz jego nabiegała gniewem, a usta już miały wymówić przykre wyrazy. Jednak między zwaśnionymi zjawił się wtedy proboszcz miejscowy, a ukazując Ukrzyżowanego, mówił: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Po tych słowach zwaśnieni podawali sobie ręce, padali sobie w objęcia i dla miłości Ukrzyżowanego, a dziś Zmartwychwstałego Chrystusa, przebaczali sobie urazy.

Wieśniacy obchodzili Wielki tydzień z wielką pobożnością, a mieli swoje właściwe uroczystości. Gdy w Wielki Czwartek gospodarz i gospodyni powrócili z kościoła, obmywali nogi swojej czeladzi, poczem gosposia krzątała się raźno, aby dla swych domowników ugotować postną, ale smaczną i sutą wieczerzę. Oczywiście zwyczaj ten mogli obchodzić tylko zamożni kmiecie, ubożsi bowiem sami poddani swoich panów, nie mieli czeladzi.

Podczas świąt Wielkanocnych nie ujrzymy w chacie wieśniaczej zbytku i wykwintu. U zamożniejszych zaledwie zjawił się kołacz świąteczny z grubej pszennej mąki ze serem, jagłami lub makiem, większa obfitość mięsiwa, jaj i pisanek kilka. Ubożsi zadowoleni byli, jeźli w te dni ciężkiego przednowku nie zaznali przynajmniej głodu.

Przykra to była dola. Ciężko ją było znosić każdemu, a już najciężej młodzieży, która zawsze rada swobodzie i zabawie. To też młódź wiejska, pragnąc koniecznie rozweselić się w dni świąteczne, a nie mogąc zastawić sutych stołów dla miłych gości, umiała sobie radzić tak, aby w te dni zabawić się w licznem gronie towarzyszy.

W niektórych okolicach naszego kraju, młode dziewczęta we wsi wiły w drugie święto Wielkiejnocy t. zw „gaik". Gaik ów, na podobieństwo rzeczywistego gaju składał się z gałązek drzew i krzewów, okrytych drobniutkiemi listkami lub srebrzystemi baziami, które już porozwijała młoda wiosna. Wśród tych gałązek, naśladujących drzewa, zatykały dziewczyny pierwsze wiosenne kwiatki, stokrotki, podbiał, sasanki, śnieżyce, a potem z tym swoim wonnym pstrym gajem szły do dworów, od chaty do chaty, stawały gromadą u wrót, wysuwały naprzód swój pachnący gaik i śpiewały. Wszędzie, gdzie zjawiały się dziewczęta z gajem i pieśnią, witano je radośnie i serdecznie, darzono kołaczem, jajami i mięsiwem. Dziewczęta obdarowane szczodrze, składały razem te wszystkie zapasy, gromadziły się wieczorem w jednem miejscu i zapraszały do siebie mieszkańców wioski, miały już bowiem święcone na poczęstunek. Bawiono się też raźnie i wesoło.

W innych okolicach kraju naszego, nie dziewczęta, lecz parobcy i chłopaki szli z pieśnią od chaty do chaty. Nie mieli oni jednak gaju, lecz kogutka wielkiego, zrobionego sztucznie, przybranego w pióra kogocie. Tego olbrzymiego kogutka toczyli przed sobą na kółkach, a gdy zatrzymali się gdzie przed dworem, plebanją, leśniczówką lub chatą, kogutek piał różnymi głosami na przemianę złej doli w pomyślną. Krzykliwe pienie i wesoły gwar wiejskiej drużyny sprowadzały mnóstwo ciekawych; wtedy głosy kogucie milkły, wesoła pieśń, ułożona prawdopodobnie przez wiejskie pacholę, zaczęła się rozlegać.

Przyszlimy tu po dyngusie!
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Jezusie i Maryji
Dajcie nam co, gospodyni!

Drużyna kogutka była mile witaną i obdarowywaną narówni z dziewczętami, chodzącemi z „gajem", a uzbierane tym sposobem składkowe święcone spożywano wesoło wieczorem przy wspólnej zabawie.

Ze zwyczajów świątecznych.

Pisanki wielkanocne.

Jednym ze zwyczajów wielkanocnych, powszechnych nietylko u nas, ale u wszystkich Słowian, jest dzielenie się święconem jajkiem.

Zwyczaj ten będący dziś przypomnieniem braterstwa chrześcijan, niegdyś miał inne znaczenie Przodkowie nasi widzieli w jajku godło odrodzenia się przyrody na wiosnę, wyzwolenia się ziemi z surowych uścisków zimy i mrozu, a z biegiem czasu i pod wpływem innych pojęć jajko przeobrażono na chrześcijańskie godło zmartwychwstania.

Niema chyba takiego zakątka na polskiej ziemi, gdzieby na święto Zmartwychwstania Pańskiego nie przygotowano pisanek. Jak słońce jaskrawemi barwami złotą i pupurową oblewa ziemię i wydobywa z niej zieleń, tak i pisanki, czy kraszanki maluje się barwami żółtą, pąsową i zieloną.

W Czechach dotąd jeszcze krąży ludowe podanie, że słońce w niedzielę Wielkanocną trzy razy o wschodzie podskakuje. Na Pokuciu przez całą noc w Wielką Sobotę palą ognie koło kościołów. Jest to prawdopodobnie pozostałością dawnej czci słońca, którego panowanie wraz z wiosną się zaczynało.

W każdej prawie okolicy pisanki mają szczególny charakter, tak w barwach jak i w rysunku.

W jednych stronach to prócz koloru czerwonego spostrzegamy różne odmiany w ich ubarwianiu. I tak na Białorusi furbują je na czerwono i na żółto

na ziemi Dobrzyńskiej na czerwono, żółto i zielono, na Ukrainie robią pisanki przyozdobione w różne wzory, które powtarzają się zwykle i na wyszyciach koszul. Są tam gałązki palmy, kwiaty, piórka, gwiazdki, oraz różne wykrętasy i tym podobne ozdoby.

Dla uzyskania rysunku na jajku, używa się żelazka podobnego do igły, które macza się w rozpuszczonym zasklepie, to jest wosku, a następnie wkłada się je do farby. Cała skorupa nasiąka farbę prócz miejsc pociąpniętych wzorem. Po starciu wosku lub zanurzeniu jajka w gorącej wodzie, wosk schodzi i występuje biały rysunek na tle czerwonem, żółtem lub innem.

Dla otrzymania tła różnobarwnego trzeba, jajko kilkakrotnie zanurzać w rozmaite farby, nakładając woskiem te miejsca, które mają zachować barwę pierwotną.

Do barwienia jajek używa się rozmaitych farb: na czarne farbują w bryzelji, na fjoletowo w bryzelji z dodaniem ałunu, na czerwono w cebulniku, tj. odwarze z czerwonych łusek cebuli, na żółto w odwarze kory z jabłoni.

Tak ozdobione jajka są potem piękną ozdobą stołu wielkanocnego.

Zakopane skarby pod Chojnicami.

Na północ od Chojnic, ćwierć mili od miasta znajduje się staw, porosły trzciną. Na wschodnim brzegu tego stawu, na najwyższem miejscu widniał wielki kamień. Starzy ludzie opowiadają, że w pobliżu tego głazu mają być zakopane jakiejś wielkie skarby. Dowiedział się o tem także cieśla M. z Chojnic. Kilkakrotnie zabierał się do rozkopania ziemi i szukania za skarbami, zawsze jednak djabeł w jakiś sposób mu przeszkodził.

Wreszcie pewnego wieczoru z soboty na niedzielę postanowił ostatecznie zbadać tajemnicę. Z rydlem i motyką udał się na miejsce. Po godzinnej pracy, rydel uderzył o wieko miedzianego naczynia, w którem prawdopodobnie znajdował się skarb.

Cieśla M. dziwił się trochę, że czas jakoś mu tak szybko upłynął, gdyż zaczynało już świtać, a z drugiej strony stawu — tam gdzie prowadzi droga w stronę Bytowa — zaczęli ukazywać się ludzkie, którzy rozmaw. między osobą, dziwili się, co też cieśla M. szuka około kamienia. Cieśla — nie chcąc się dać poznać — uciekł, w stronę miasta, zauważył, iż się znowu ściemniło. Gdy zegar z wieży uderzył, okazało się, że to dopiero godzina 1-sza w nocy.

Złe duchy, strzegąc skarbów, i tym razem przeszkodzili ludzkiej chciwości.

Legenda o starym dębie nad Czarnąwodą.

Idąc z Krampki do Wilczychbłót (pow. starogardzki), trzeba przebyć most prowadzący przez Czarnąwodę. W pobliżu mostu stoi od niepamiętnych czasów dąb. Starzy ludzie opowiadają, że dawniej wielu, jadąc lub idąc w porzę nocnej obok dębu — zostało przez jakiegoś złego ducha obrzuconych krwawiącymi wnętrznościami.

Podobno przed dawnymi laty miał na tem miejscu jakiś rozbójnik zamordować przechodnia; w swej zaciekłości poszedł tak daleko, że wnętrzności ofiary swej porozwieszał na gałęziach rosnącego już wówczas dębu. Po śmierci rozbójnik za pokutę ma nocą podobno kręcić się koło dębu i zdjętemi z gałęzi wnętrznościami obrzucać przechodniów, prosząc rzekomo, aby pochowano je na poświęconem miejscu.

Wesoły kącik.

Dwuznacznie.

Rzeźniczka do męża: — Ta pani prosi, żebyś jej trochę gnatów porąbał.

List.

Syn donosi listownie rodzicom o swych zaręczynach. W kilka dni później otrzymuje następującą odpowiedź:

„Mój kochany synu!

Ojciec i ja cieszymy się bardzo z powodu Twoich zaręczyn. Oddawna już życzyliśmy sobie, byś się ożenił szczęśliwie. Dopiero dzięki harmonijnemu współżyciu rozwijają się dobre właściwości mężczyzny. Dobre wpływy kobiety przytłumiają w nim wszystkie wady".

Poniżej był następujący dopisek:

„Matka poszła w tej chwili na pocztę, aby kupić znaczek. Nie bądź osłem, mój chłopcze i zostań kawalerem i"

Przyjemna zaleta.

— Pan zawsze jesteś z książką przy talerzu? Czy Pan tak chętnie czytasz przy jedzeniu?

— O, tak! Gdy mam ładną książkę, to mogę jeść całemi godzinami!...

Po wyborach.

Żona (do męża, który jest posłem):

— Nie znoszę w domu żadnej opozycji i żądam również, abyś i w sejmie wystąpił z partji opozycyjnej.

Tchórz.

Słynny pogromca zwierząt, Zuchwalski, żonaty był ze straszną megerą, której obawiał się więcej, niż lwów i tygrysów.

Pewnego wieczora zasiedział się w knajpie z przyjaciółmi, a gdy przyszło wracać do domu, zimny pot skropił mu czoło. Co tu począć? Godzina druga w nocy. Baba gotowa zrobić awanturę... Zuchwalski nie odważył się budzić żony. Zawrócił więc do menażerji.

Nazajutrz żona pyta, gdzie noc spędzi?

— Widzisz, złotko, nie chciałem ci przerywać snu i przespałem się w klatce pantery...

Kobieta popatrzyła na męża pogardliwie i wycedziła przez zęby:

— Ty tchórzu!

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego". w Chojnicach.